

# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

OZIENNIK ILUSTROWANY

## Ostatnia nadzieja uratowania zasypianych górników rozwiązała się

PRAGA, 5. I. *Nie ma już nadziei uratowania górników, zasypianych w kopalni „Nelson”.*

Ogień wewnątrz szybu dotychczas nie zagasił.

W związku z katastrofą, szef administracji okręgu kopalń został zawieszony w czynnościach.

Dla zbadania przyczyny katastrofy powołano specjalną komisję. Z zagranicy nadchodzą liczne telegramy z kondolencjami i wyrazami sympatii.

PRAGA, 5. I. Wszystkie wysiłki uratowania zasypianych górników w kopalni „Nelson 3” w Oseku, są w dalszym ciągu bezowocne.

Celem zapobieżenia rozszerzeniu się ognia, zamurowywane

są wejścia do szybu. Dotychczas wydobyto 12 trupów.

W głębiach kopalni pozostaje jeszcze 129 górników.

## Listę nowego gabinetu rumuńskiego przedstawił Tatarescu królowi

BUKARESZT, 5. I. — Premier Tatarescu był przyjęty dziś o g. 13.30 przez króla Karola w Sinaia, któremu przedstawił listę członków rządu. Skład osobowy nowego rządu jest prawie taki sam, jak poprzedniego, z wyjątkiem Bratianu. Ministrem skarbu został Slavescu, b. wiceminister, stano-

wisko zaś wiceministra objął Constantinescu. Manolescu-Strunga będzie miał nową podsekretarzem stanu ze specjalnym uprawniem. Titulescu zatrzymał tekę ministra spraw zagranicznych, a premier Tatarescu — tekę ministra handlu.

## Powót P. Marszałka

W czwartek powrócił z Wilna do Warszawy P. Marszałek Józef Piłsudski.

## Straszył wytornado na Florydzie

LONDYN, 5. I. — Według domieszczenia z Pensacola na Florydzie, gwałtowny tornado zniszczył w tym mieście setki domów. Zabitych i rannych jest kilkadziesiąt osób.

## Śmierć w areszcie

Horochów — Dostawiony przez posterunek P. P. w Ozdźniętych do Urzędu gminnego w Kisielinie 40-letni Jan Hazner zmarł w areszcie gminnym wskutek wycieńczenia.

## Stryczek i dożywnoć więzienie za masowe podpalenia na rozkaz Komuny

Śąd doraźny w Jasiu rozpatrywał w ciągu dwóch dni sprawę przeciwko 32-letniemu Michałowi Wojnarowiczowi i 19-letniemu Stanisławowi Biernackiemu, oskarżonym o podpalenie zabudowań gospodarskich na terenie powiatów jasielskiego i gorlickiego. Akcja ta miała

charakter terrorystyczny. Po aresztowaniu wybitnych członków K. P. P. życie partyjne na tamtejszym terenie zamarło. Komuniści tedy anonimowo domagali się zwolnienia uwie-

zionych, groząc w przeciwnym razie terorem. Ponadto rozrzućli masowo ulotki po wsiach okolicznych z pogroźkami, iż będą

palic zagrody tym wieśniakom, których podejrzewają o kontakt z policją. Wkrótce groźby zaczęły realizować. Szły z dymem zabudowania mieszkalne i stodoły napełnione zbożem.

W toku podjętych dochodzeń ujęto 19-letniego Biernackiego, który przyznał się do winy, wyjaśniając, iż był

ślepem narzędziem w rękach Wojnarowicza.

Przewód sądowy nie ustalił, by Wojnarowicz należał do partii komunistycznej, natomiast stwierdzono, iż podpałał on z ramienia K. P. P. przy pomocy Biernackiego.

W wyniku rozprawy sąd doraźny skazał Wojnarowicza

na karę śmierci przez powieszenie, zaś Biernackiego na dożywnoć więzienie z pozbawieniem praw.

Skazany na śmierć Wojnarowicz zwrócił się z prośbą do p. Prezydenta o ulaskawienie.

## Jestem „szpicbródka”

Występi oszusta za 7 złotych TOMASZÓW, 5. I. — Tel. wł. — Wienka sensację wywołała w Tomaszowie wiadomość o pojawieniu się na tamtejszym terenie włamywacza Cichockiego, oślawionego „Szpicbródki”.

Do restauracji Kacperkiewiczza przybył dobrze ubrany jegomość, który podszedł do stolika adw. Fruchta i przedstawił mu się: „Jestem Szpicbródka, z Warszawy, bliższy adres zbyteczny, gdyż panu mecenasowi napewno jestem znany. Chcejechać do Warszawy, potrzebuje 7 złotych”.

Szpicbródka zapewnił dalej adwokata, że w najbliższym czasie pieniądze mu odda.

Adwokat mu oddał zapewnieniem jegomości i wręczył mu 7 złotych na bilet do Warszawy.

Oczywiście był to występ jakiegoś oszusta, gdyż „Szpicbródka” siedział w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

## Wybuch prochu poranił 7 osób

BIAŁOGRÓD, 5. I. — W miejscu wóci Plawy nastąpił wybuch prochu, wywołany nieostrożnością właściciela składu.

7 osób odniosło rany.

## Moskwa - Berlin linia powietrzna

MOSKWA, 5. I. — Z dniem 2 stycznia 1934 roku przywrócona została komunikacja lotnicza na linii Moskwa - Berlin.

## Strajki protestacyjne

W czwartek rano skończył się 24-godzinny strajk demonstracyjny na kopalniach Sosnowieckiego Towarzystwa „Juliusz”, „Kazimierz” i „Jakob”. Strajk ten był proklamowany jako protest przeciwko przedłużeniu czasu pracy.

Wieczorem rozpoczął się taki sam strajk protestacyjny na kopalni „Pora”. Należy się liczyć, że ta linia tych strajków protestacyjnych obejmie i inne kopalnie.

## Sędziwy lekarz

WIEDEŃ, 5. I. — Tel. wł. — W Triltsie zmarł wczoraj najstarszy na świecie lekarz, dr. Oortam, który dożył wieku 107 lat. Prawie do ostatnich chwil wykonywał on praktykę lekarską i znany był dobrze w sferach medycznych nie tylko kraju, ale i zagranicą. Działalność lekarską prowadził on przez 77 lat.

## „Na przyjęcie a i kolacje dla dygnitarzy” Ginekolog bawił się w oszusta

Decyzja sędziego śledczego osadzony w warszawskim więzieniu przy ul. Dzielnej ginekolog, dr. Jakob Ajgengold, zamieszkały przy ul. Myśnej 9, został w dniu wczorajszym zwolniony z więzienia za kaucja 1000 złotych.

Dochodzenie przeciwko Ajgengoldowi jest w pełnym toku, a obejmuje kwestie wyrabiania za wynagrodzeniem posad przez Ajgengolda.

Machinacje dr. Ajgengolda zostały zdemaskowane przez komendę

straży granicznej w Warszawie, przyczem okazało się, że dr. Ajgengold od kandydata na strażnika granicznego, niejakiego Edwarda

Hitza wyludził 500 zł, twierdząc, że pieniądze te są potrzebne na przyjęcia i kolacje dla dygnitarzy, którzy zdecydują o przyjęciu do straży granicznej. Komenda straży granicznej mimo zabiegów dr. Ajgengolda o przyjęcie jego klientów, wszystkie podania, zawiąta odmownie. Dopiero złożona skarga przez Hitza ujawniła oszustwa lekarza.

## Konferencja rozbrojenowa zbierze się jeszcze w styczniu

PARYŻ, 5. I. — Z Genewy donoszą, że data zebrania się komisji głównej konferencji rozbrojenowej została wyznaczona warunkowo na dzień 22 stycznia b. r. Ścisły termin wznowienia prac konferencji będzie mógł być wyznaczony

dopiero podczas obrad Rady Ligi Narodów, które rozpoczynają się w Genewie 15 stycznia. Do tego czasu przewidują, iż kancelarie dyplomatyczne będą w stanie podjąć zasadnicze decyzje co do dalszych prac w Genewie.

Zaslanowmy sie troche...

# Ludzie i kopalnia

Wystarczy codnia przejrzeć gazety, by stwierdzic, ze doslownie niema doby, ktora nie przynieslaaby wiadomosci o jakiej katastrofie lub czy wypadku w kopalniach.

loby sie jut uratowac. Byc moze, ze wazacy — bez wyjatku — byli juz niezwy gdy wydano polecenie zamurowania kopalni. Ale

## Burza w parlamencie Dwie niepokojaace sprawy

PARYZ, 5.1. W kotlach parlamentarnych przewiduje sie rozprawy na dzien 9 stycznia. Na dzien 10 stycznia ma miec miejsce debata o budowie kopalni. Dwie wielkie sprawy znajduja sie odrazu na porzadku dziennym. Jeszcze przed rozpoczeciem debaty budzewej. Jedna z nich bedzie sprawa katastrofy kolejowej pod

Legny. Druga za panama finansowa w Bayonne. W tej ostatniej sprawie zglosil juz interpelacje poslowie prawicy, w. socjalistycznej i nesocjalistycznej. W sobote t. i. 6 b. m. przewidziane jest posiedzenie rady ministrów.

Brak zapelnosci pewnosci, brak absolutnej swiadomosci tego, czy ma chybka kategoriycznie przemawiac za tem, by wzycic wazystko, coobalwiak lezy w ludzkiej mocy, aby nadal probowac troche uratowania skazanych na smierc LUDZI.

Tymczasem: podwignono ich, aby ratowac kopalnie... Nad penarą wymowa tych faktów nie trzeba sie rozwodzil. Trzeba ja pozostawic... zastanowienie.

# Kłopoty króla Rumunii

## Nowy rząd po walce ze staroliberalami

WIEDEN, 5.1. — Tel. wł. — Z Bukaresztu donoszą, iż desygnowany premier Tatarescu w ciągu dnia dzisiejszego skompletuje listę ministrów nowego rządu i przedłoży ją królowi. Rozwiązanie przesilenia gabinetowego w pierwszych chwilach po ustąpieniu Anghelescu wydawało się trudne. Po śmierci premiera Daki sytuacja przedstawiała się w ten sposób:

udał się na dworzec, gdzie w wagonie salowym odbył konferencję z przywódcami staroliberalów Dinu Bratianu i Lupadetu. Na konferencji tej stwierdzono, że nominacja Tatarescu stanowi naruszenie tradycji partii liberalnej. Wszyscy wadli politycy odjechali natychmiast specjalnym pociągiem do Bukaresztu, gdzie Anghelescu oświadczył dziennikarzom, iż nie wie, jakich ludzi Tatarescu

Bratianu nie widział możliwości harmonizacji wstópóracy, jednocześnie zaś chciał odmówić gabinet. Jako jedyne wyjście pozostała nominacja Tatarescu. Tatarescu wszczął pertraktacje ze staroliberalami i w ich wyniku ma objąć teke skarbu. Przez te wybitna osobnosc zapewnił oni sobie powazny wplyw w gabinecie.

Ze do nominacji Anghelescu na premiera żaden z ministrów nie został zaprzyszczony. Tak było do dnia porzebu zamordowanego premiera. Przedwczoraj król przyjął wszystkich ministrów pojedynczo w Sinaia, a następnie odbył konferencję z Dinu Bratianu i premierem Anghelescu, od którego zażądał rekonstrukcji gabinetu. W odpowiedzi na to Anghelescu wręczył prośbę o dymisję. Anghelescu dowiedziawszy się, że premierem ma zostać Tatarescu,

nie do swego rządu, w każdym razie żaden ze staroliberalów nie przyjmie teki. Dla króla sytuacja była o tyle kłopotliwa, że powszechnie spodziewano się wyboru Bratianu lub Anghelescu na prezesa partii, wobec czego jednemu z nich należałoby powierzyć misję tworzenia rządu. Tymczasem, jak ów adozają w kołach politycznych, w ciągu kilku dni sprawowania rządów, król uznał, że Anghelescu nie dorósł do poważi obecnych zadań, zaś z Dinu

kach przyznali oni Tatarescu swe poparcie, niewiadomo. Staroliberalowie wydelegować mają do gabinetu swego prezesa Bratianu, który ma objąć teke skarbu. Przez te wybitna osobnosc zapewnił oni sobie powazny wplyw w gabinecie. Na osobniste życzenie króla, teka spraw zagranicznych pozostanie na dal w rękach Titulescu, który w dniu dzisiejszym przybywa do kraju.

## Zły los... Tragedia byłego restauratora

Przed sądem poznańskim odbyła się wczoraj rozprawa, będąca epilogiem świetnej niegdyś kariery znanego w Poznaniu kupca Antoniego Cieślaka, byłego właściciela kabaretu „Anello”.

Spowodowało to zupełne załamanie psychiczne. Cieślak spodziewał się, że w czasie dodatkowej dzierżawy idola wywołać część włożonego w restaurację kapitału, kiedy jednak oczekiwania go zawiodły, całe swoje podzielenie za niepowodzenie swych starań, skierował na dyr. Rucińskiego, będąc przekonany, że on właśnie spowodował odmowę.

Cieślak był w swoim czasie dzierżawcą restauracji i klasy na dworcu w Poznaniu i w dzierżawę tę włożył poważną kwotę, bo przeszło 300000 zł. W ciągu 6 lat, jak zeznał, nie zdołał on wycofać zainwestowanego kapitału. Jako poważny fachowiec urządził on często „biuletyny reprezentacyjne” na zamku, uzyskując za to podziękowania i t. p. Prócz tego przyjmował na swój koszt liczne wycieczki na dworcach i t. d. Po wyznaczeniu linowy dzierżawnik, starał się o przedłużenie jej na okres następny, starania te jednak spełzły na niczym i wkładki Cieślaka wyeksmitowano. Do tego właściciela przystąpiło się drugie, gdyż w tym czasie opuściła go żona.

W kwietniu z. r. przybył on do dyrekcji kolei, gdzie po raz pierwszy dyr. Rucińskiemu, że go zabije. Wezwany wożny sprządnął policję, która Cieślaka aresztowała i osadziła w więzieniu, gdzie przebywał do czasu rozprawy. Sąd po przeprowadzonej rozprawie, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Cieślaka na jeden miesiąc aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego, wobec czego Cieślak po ogłoszeniu wyroku opuścił mury więzienia. Prawdopodobnie będzie on nocował jak dotychczas w pustych wagonach kolejowych na dworcu, albowiem od czasu eksmisji jest on bezdomny!

## Śmierć w stawie

Na stawach Huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej rozochodziła się kobieta około 60 lat. Niewiasta oraz miejsca zamieszkania okazała podziębła i zmarła zaraz w stawie. Zakończył przypuszczenie, że kobieta wrzuciła się do stawu w godzinach wieczornych i wskutek ciemności albo zła z drutów obok stawu i wpadła do wody. Staw pokryty był gęstym szlamem, wskutek czego kobieta nie mogła się wyrwać i toniela w odległości 2 metrów od brzoju.

Czytajcie KINO

## O stan dróg polskich Otwarcie obr. d III-go Kongresu Drogowego

Wczoraj rozpoczęły się w wielkiej sali aktowej Politechniki warszawskiej obrady III-go Kongresu Drogowego w obecności ministrów i wiceministrów komunikacji oraz spraw wewnętrznych, przedstawicieli samorządów komunalnych, organów państwowych i związków gospodarczych, zainteresowanych w budowie dróg. Obrady Kongresu otworzył prezydent m. st. Warszawy inż. Z. Słomiński poczem przewodniczący Kongresu b. minister inż. Jędrzej Moraczewski wygłosił dłuższe przemówienie w którym zobrazował dzisiejszy stan dróg w Polsce i potrzebę wyżejonej pracy w kierunku ich ulepszenia.

Po przemówieniach nastąpił podział Kongresu na cztery sekcje, które będą pracowały do 7 b. m. włącznie, w którym to dniu odbędzie się plenarne posiedzenie i zamknięcie obrad Kongresu. Zarówno podczas obrad skcyjnych jak i na zebraniu plenarnym będzie wygłoszono szereg referatów, poruszających najaktualniejsze zagadnienia drogowego. Między innymi inż. Kazimierz Kühn będzie mówił o znaczeniu dla gospodarki drogowej Funduszu Pracy, inż. K. Lewandowski — o Państwowym Funduszu Drogowym i o gospodarce Finansowej samorządów, przed-

## Wstępne rozmowy z przedstawicielami Sowietów

Dnia 5 b. m. zarząd „Polrosu” pojeżdżował w Hotelu „Bristol” sianianiem pełnomocnika ludowego komisariatu dla handlu zewnętrznego ZSRR, i prezesa „Sowpoitorgu”, p. Firsowa. W śniadaniu tem wzięli również udział urzędnicy warszawskiego

oddziału „Sowpoitorgu”, przedstawiciele „Torgpredstawa” i poselstwa ZSRR, w Warszawie. Wstępne rozmowy o zawarciu planu eksportowo-importowego „Sowpoitorgu” rozpoczęła się w niedzielę r. b. dnia 8 stycznia r. b.

## Mało mu było 8 tysięcy miesięcznie Komornik warszawski aresztowany za defraudację po ośmynastogodzinnej pijatyce

Sromotnie pijanego aresztowano wczoraj w pewnej knajpie warszawskiej pana komornika 21 rowiru w stanie nieczynnym, Henryka de Castro Lacerda (Bracka 13). Pijaczyna ten o wiele więcej in-

teresował się zawsze wszelkiego rodzaju napojami wysokokwami niż obowiązkami zawodowymi i cały ciężar swych interesów kancelaryjnych zrzucił beztrudno na barki żony. cały swój czas dzieląc między po-

szczególne knajpy. Nic dziwnego że władze energetycznie zabrały się do lekkomyślnego komornika i zwołowały go corychtelj z zajmowanego stanowiska. Jednocześnie zaś — wobec całego szeregu klientów zaplajconego „dygnitarza” przeprowadzono ścisłą rewizję ksiąg, stwierdzając że... nadwyżka pana de Castro Lacerdy przekraczała sumę 60 tysięcy złotych.

## Wielki kongres delegatów wszystkich urzędników

W związku z nową ustawą o uposażeniach urzędników państwowych oraz rozporządzenia-

mi wykonawczymi do tej ustawy, które wchodzi w życie z dniem 1 lutego r. b. w łonie wszystkich organizacji urzędniczych powstał projekt zwołania ogólnokrajowego kongresu.

Możnaby przypuszczać że chude zarobki pchnęły pana komornika na drogę występku. Ale nie. Miesięcznego jego dochody wahały się w granicach 6 do 8 tysięcy złotych, a tryb życia — bardzo był szeroki.

## Znaczna poprawa w przemyśle węglowym

Wydobycie węgla w listopadzie zostało znacznie zwiększone w porównaniu z poprzednimi miesiącami ub. r. Ody w październiku wydobyto 2.765 tysięcy ton, to w listopadzie 2.933 tysięcy ton. Wywóz zagranicę przekroczył w tym miesiącu wysokość oddawną nienotowaną, bo wyniósł 1.055 tysięcy ton. W ciągu przeszło roku tak wysokiego eksportu nie notowano. Spożycie wewnętrzne wynosiło zaś 1.625 tysięcy ton. Stosunek kowy bardziej wzrósł zbytny na rynkach krajowych, który w listopadzie stanowił 62 proc., gdy w październiku 60 proc. Sprzedaż węgla w kraju powiększyła się nie tylko w stosunku do października 1932 r.

Wydobycie węgla w listopadzie zostało znacznie zwiększone w porównaniu z poprzednimi miesiącami ub. r. Ody w październiku wydobyto 2.765 tysięcy ton, to w listopadzie 2.933 tysięcy ton. Wywóz zagranicę przekroczył w tym miesiącu wysokość oddawną nienotowaną, bo wyniósł 1.055 tysięcy ton. W ciągu przeszło roku tak wysokiego eksportu nie notowano. Spożycie wewnętrzne wynosiło zaś 1.625 tysięcy ton. Stosunek kowy bardziej wzrósł zbytny na rynkach krajowych, który w listopadzie stanowił 62 proc., gdy w październiku 60 proc. Sprzedaż węgla w kraju powiększyła się nie tylko w stosunku do października 1932 r.

Kongres ten objąłby wszystkie bez wyjątku organizacje urzędnicze, zarówno urzędników państwowych administracyjnych, jak kolejowych, pocztowych, pracowników monopolów, sędziów, prokuratorów, nauczycieli, profesorów i t. p. Kongres ten ma się odbyć jeszcze przed dn. 1-go lutego. Udział w nim wezmą delegaci wszystkich związków przyczem na porządku dziennym znajdą się sprawy poprawienia bytu urzędników państwowych oraz nowa ustawa uposażeniowa.

Nakaz aresztowania komornika zapadł. Poszukiwania przeprowadzone przez wywiadowców urzędu śledczego — daly wreszcie pożądaný rezultat. Pana de Castro wyłowiono w restauracyjce na Nowym Świecie, tak dokładnie zalanego, że biorąc fakt aresztowania go za dobry żart — zaproponował wywiadowcom poczęstunek. Sam im nawet raczył nalewać wódkę chwilejną dłoń. Chwilejną tak, bo w knajpie siedział pijac nieustannie — jedenastkę godzin, jak uciąż.

## Komisarz rządowy w magistracie Warszawy

W stolicy mówi się coraz częściej, że już w najbliższych dniach nastąpi rozwiązanie rady miejskiej i zarządu miasta Warszawy oraz mianowanie komisarza rządowego, który pełnić będzie rolę tymczasowego przełożonego gminy. Pogłoski te są prawdziwe i rzeczywiście komisarz rządowy będzie mianowany. Pierwszym jego zadaniem nie będzie bynajmniej uporządkowanie finansów miejskich, lecz techniczne i personalne przygotowanie wyborów do rady miejskiej. Ustawa samorządowa przewidu-

je, że powołanie komisarza może nastąpić m. in. w wypadku, gdy mandat rady miejskiej i zarządu miasta wygasie. A tak jest właśnie w Warszawie. Oficjalne czynnik utrzymują datę mianowania komisarza w tajemnicy. Faktem jest, że powołanie komisarza nie nastąpi wcześniej jak 1 lutego r. b., tembardziej, że nie ustalono jeszcze ostatecznie kto nim będzie. Termin rozpisania wyborów pozostawiony będzie decyzji przyszłego komisarza, ale wybory nie mogą się odbyć później niż 13 lipca r. b.

## Nowa organizacja Związku fabryk cementu

W pierwszeń połowie stycznia r. b. odbędzie się w Warszawie zgromadzenie Związku Polskich Fabryk Portland-Cementu. Na porządku dziennym znajdują się sprawy organizacyjne, pozostające w łączności z obecną sytuacją przemysłu cementowego. Ponadto zgromadzenie ustali budżet Związku na rok 1934. Jak się dowiaduje Agencja „Iskra” z dnem 1-ym stycznia r. b. ustąpił z Związku Fabryk Portland-Cementu i z konkretnu fabryk cementu „Wysoka” dr. Paweł Minkowski, który pełnił od dłuższego czasu stanowisko prezesa w tych organizacjach. Rezygnacja ta nastąpiła w wyniku wycofania się pos. Minkowskiego z przemysłu cementowego.

## Eksport towarów polskich na rynki Dalekiego Wschodu

W tych dniach uruchomiona została bezpośrednia komunikacja okrętowa między Gdynią a portami Dalekiego Wschodu. Pierwsze ładunki jakie zostały już częściowo uskutecznione, względnie będą dokonane w najbliższych tygodniach wynoszą ponad 500 ton. Świadczy to o zainteresowaniu eksporterów polskich nowymi polaczeniami okrętowymi Gdyni i dociekaniu korzyści, jakie płyną z bezpośrednich dostaw towarów polskich na Daleki Wschód.

## Trzęsienie ziemi

FLORENCJA, 5.1. — Seismografy obserwatorium w Prato zanotowały wczoraj rano gwałtowne wstrząśnienia podziemne, w odległości około 8200 km. Wstrząśnienia, które jak się zdaje miały miejsce w Azji, mogły wywołać poważne szkody jeżeli nastąpiły w strefie zamieszkałej.







# Tajemnica zawodowa

(Humoreska amerykańska)

Mr. Josias Thornton, opasty i by-  
szewy kierownik działu kryminal-  
nego redakcji „Błyskawicy” prze-  
żył chwilę niebezpiecznej wścieklo-  
ści, gdy o rodzinie czwartej nad ra-  
mą dowiedział się o tragicznym  
zgonie swego najmłodszego prakty-  
kanta.

Krótkowzroczny i roztargniony  
zawsze Tim Haggins wpał miłoś-  
nie ze swoim „Fordem” na dzie-  
śno, rozbiłając w drzazgi rudy fel-  
tazem z okularami i czytając w  
ten sposób przykra hukę w mecha-  
nizmie wydawnictwa, tem przy-  
krejszą, że przecież o czwartej  
rano trudno znaleźć odpowiedniego  
zastępcę na miejsce nieboszczyka.  
I oto Mr. Josias wściekał się,  
młotając na czerwonołosa głowę  
denata liczne przekleństwa i klątwy,  
bardzo zresztą wobec maleństwa,  
śmierci nieodpowiednie, gdy wtem  
— a było to w pięć minut po wy-  
padku — ktoś zastukał dyskretnie  
do drzwi gabinetu.

W chwili potem wszedł jakiś  
młody człowiek i skłoniwszy się  
lekko, wręczył Mr. Josiasowi wizy-  
tówkę.

Proszę śladac, wziąć odtwek  
i motować — przemówił zuchwa-  
le, całkiem niesposobny wzrokiem  
zagniewanego dziennikarza.

— Uwaga, dyktuje — ciągnął,  
podczas gdy oszołomiony Mr.  
Thornton machinalnie, w istnym  
osupieniu spełniał jego polecenie.

— Uwaga: Nadaje Ralf Alkin-  
son... Dziś o godzinie czwartej... na  
rogu ulicy Dwunastej i alei Wa-  
szingtona... Notujcie pan?... Dobrze.  
Wypadek samochodowy... Współ-  
pracownik „Błyskawicy”, Tim Hag-  
gins, lat 21, urodzony w Buffalo...  
Nie zauważywszy znaku ostrze-  
gawczego... na odcinku gdzie zmie-  
niało asfalt i nagłym skretem  
chcąc uniknąć niebezpieczeństwa...  
na chodnik i o drzewo... Maszyna  
zderzona... Haggins wskutek roz-  
bicia czaszki, śmierć na miejscu...  
Jak ustaliliśmy wrócił on w mo-  
mentcie katastrofy do gmachu red-  
akcji po wyjeździe na miejsce wy-  
padku samobójstwa.

— Chwilczkę! — przerwał wi-  
docznie zdenerwowany Mr. Thorn-  
ton.

— Ani słowa! Piszcie pan dalej!  
Samobójstwo o którym mówiliśmy  
wyżej, opisując śmierć naszego  
dzieńnego współpracownika... Wy-  
nik śmierci, otrucie ciałkiem po-  
tasu, profesor doktor Samuel Whit-  
ley, lat 52, adres — Plac Niepodle-  
ności 3, przyczyna — rozpad po-  
stracie żony, zmarłej dwa dni te-  
mu. Zwłoki zabezpieczono na miej-  
scu. Kropka. Tak, to wszystko. A  
teraz służę panu, Mr. Thornton, ty-  
ko przedtem proszę przekazać te  
notatki referentowi działu.

Mr. Josias wstał z fotela i wypro-  
stował się:

— Jak nazwisko?... Alkinson...  
Panie Alkinson, czy zgadza się pan  
objąć miejsce świętej pamięci Hag-  
ginsa?...

— Po to tu przyjechałem.  
— Oto moja ręka i cygareto, które  
szlachetnie pan wypalić. Będzie pan  
z pewnością najlepszym reporterem  
„Błyskawicy” młody człowiek  
ju.

— Już nim jestem.  
— Zgadza. Ale jakim sposobem  
zabrał pan te informacje?

— Proszę wybaczyć Mr. Thorn-  
ton. To moja tajemnica zawodo-  
wa...  
Mr. Josias wybałuszył oczy.

Tak rozpoczął się kariera ży-  
ciowa Ralfa Alkinsona, perły wy-  
dawnictwa „Błyskawicy”. Nikt nie  
przynosił tytuł znakomitych wiado-  
mości, co on. Nikt nie miał tak  
pięknego szczęścia w wyłapywa-  
niu sensacji i nikt, jak Błyskawica  
nie potrafił informować wydaw-  
nictwa. Wnet po wypadku miał  
już pełne kieszenie szczegółów zu-  
pełnie nieomyślnych, najbardziej na  
wet drobniejszych, a zawsze sen-  
sacyjnych. Uprzedzał — nawet  
policję.

Jeżeli przynosił wiadomość, nie  
ograniczał się do podania faktów,  
ale — licho wie skąd — sypał do-  
myślnymi, stawiał hipotezy i nie by-  
ło wypadku by ostatecznie pomylił  
się w tych dociekaniach. Policja  
zawsze je potwierdzała. Stał się  
chłubą wydawnictwa, sława jego  
rosła błyskawicznie, a honoraria  
doradne, nie licząc pensji stałej o-  
siągały wysokość niesłychaną.

Po upływie trzech miesięcy na-  
kład „Błyskawicy” wzrósł z 300  
tysięcy do półtora miliona, a w ty-  
dzień później spadł na leb, kiedy  
to redakcja „Chwili” podkupiła Ra-  
fa Alkinsona za okrągłą sumkę 10  
tysięcy dolarów i pozostawiła sobie  
wyłączność jego cennej współpra-  
cy. Nie minęło jednak pół roku, gdy  
Mr. Alkinson przeniósł się do „Tem-  
pa”, inkasując równo 100 tysięcy  
dolarów, a „Chwila” w ciągu paru  
dni ogłosiła plażę.

Kto miał reportera Alkinsona,  
ten trzymał w garści wszystkich  
czytelników gazet i to nie tylko z  
miasta Toledo, ale z całego stanu  
Ohio.

W ciągu roku genialny reporter  
zmienił siedem razy posadę i sied-  
dem pism położył w ten sposób na  
obłęd łopatk. Kupowano go na wa-  
ge złota. „Postęp” wypłacił mu  
300 tysięcy dolarów za opuszcze-  
nie redakcji „Zerzy” i tegoż dnia  
zarobił dwa razy tyle, drukując na  
pierwszej stronie parę słów czer-  
wonym drukiem: ALKINSON OD  
DZIS — U NAS i podwyższając  
nakład do ostatnich granic możli-  
wości trzech swoich maszyn rota-  
cyjnych.

Ralf Alkinson też zarabiał nienal-  
gorzej. Miał już trzy własne samo-  
chody, awionetkę, pałacyk w naj-  
wytworniejszej dzielnicy i w ogóle  
— nie narzekał. Ale jak pracował!  
Był to istny tytan pracy. Na całe  
dni znikał z redakcji jak kamie-  
fora i tylko od czasu do czasu  
przynajmniej raz na dobre przesy-  
łał telefonogram, krótki, treściwy  
ale zawsze o efekcie bomby albo  
topedy.

Samobójstwo, morderstwo, wia-  
manie, rabunek, pożar... Wszędzie  
był, wszystko widział, słyszał, wie-  
dział, memal odgadrywał. Genial-  
ny, genialny reporter.

„Postęp” codziennie drukował do-  
datki nadzwyczajne zawierające  
wiadomości kryminalne pierwszo-  
rędnej sensacji, odczytując zwięź-  
szony swój nakład i codziennie przesy-  
łał do wili Mr. Alkinsona czek na umy-  
ślnie pięć procent dziennego zy-  
sku netto.

Ralf Alkinson nie poprzestał na  
to dołączenia.

tem. Wkrótce — pod groźbą zer-  
wania kontraktu — zdobył sobie  
udział i spory pakiet złodajnych  
akcji wydawnictwa „Postęp”, po-  
czem wyoczył na szpalty pisma  
sensację najgrubszego kalibru:  
Jasno i wyraźnie stwierdził, że  
dyrektor policji w Toledo wianem  
raz już wreszcie przejdzie w stan  
spoczynku. Dlaczego?...

Oto w ciągu półtora roku „Po-  
stęp” donosił 70 razy o różnych  
morderstwach i dwa razy tytuł ra-  
bunkach, nie licząc pożarów, samo-  
bójstw i innych wypadków i, o,  
zgrozo! w olbrzymiej większości  
tych ewenementów sprawcy pozos-  
tawiali niewykryci, policja była  
bezsilna. On, Alkinson, potrafił za-  
wsze wykryć tajemnicę samo-  
bójstwa, pożaru lub wypadku, ale  
policja dopiero po przeczytaniu ga-  
zet wynajdywała przyczynę lub po-  
wód, zgodnie zawsze z jego, Alkin-  
sona, domysłami.

Opinia publiczna poparła głos  
„Postępu”. Dyrektor policji stracił  
posadę i część zarazem. Potę-  
piono go nieodwołalnie.

Ralf Alkinson wskazał nowemu  
dyrektorowi sprawców pewnego  
mordu rabunkowego i tem zdobył  
sobie jego bezgraniczną przyjaźń  
i oddanie. Przy najbliższych wy-  
borach burmistrza kandydat „Po-  
stepu” przeszedł niemal jednogło-  
śnie, bo policja potrafiła zawsze so-  
bie tylko znanymi metodami prze-  
konać najzaciętszych nawet opo-  
zytionistów.

W tym czasie cyfra morderstw  
i zagadkowych wypadków na te-  
renie miasta Toledo opadała pocze-  
ła w sposób niesłychany, niemal  
do zera, a nowy burmistrz i nowy  
dyrektor policji pławili się z tej ra-  
cji w sławie jak w słońcu. Wszy-  
scy zbrodniarze i przestępcy wy-  
migrowali widocznie z miasta, bo  
oto „Postęp” zasygnalizował istną  
falę krwawych a tajemniczych ser-  
sacy na terenie całego niemal sta-  
nu Ohio, która szerzyła się tak dłu-  
go, dopóki opatrzościowy Alkin-  
son nie przeprowadził obalenia gu-  
bernatora stanu i mianowania na  
jego miejsce swego kandydata.

Majątek genialnego reportera ob-  
liczono podówczas na siedemnaście  
milionów dolarów. Dziwiono  
się tylko, że przy tak niesłycha-  
nych zdolnościach przy tak olbrzy-  
miej popularności, przy tak obfi-  
tych i wszechstronnych bogact-  
wach i zaletach Mr. Alkinson usi-  
wał się od wszelkich zaszczytów  
i godności jakie mu proponowano,  
nie wystawiając nigdy i na żadne sta-  
nowisko swojej własnej kandyda-  
tury, przeciwie — jak każdy wfel-  
ki człowiek starał się usunąć w  
cień i unieważnić swe niepospolite  
zasługi i wartości.

Pewnego dnia — w samo połud-  
nie — do gabinetu redakcyjnego  
skromnego szefa działu kryminal-  
nego wydawnictwa „Postęp” a je-  
dnocześnie genialnego i potężnego  
człowieka, Mr. Alkinsona zapukał  
jakis osobnik i bisawy, jegośność  
Wszedł, odwrócił się lekko i wręczył  
mu wizytówkę.

— Proszę śladac — rzekł —  
wziąć odtwek i motować. Uwaga,  
dyktuje — ciągnął podczas gdy o-  
szolomiony Mr. Alkinson machinal-  
nie, w istnym osupieniu spełniał na  
to polecenie.

— Uwaga: Nadaje Josias Thorn-  
ton, były współpracownik „Błyska-  
wicy”. Dziś o godzinie dwunastej  
w redakcji „Postępu”...

W tem miejscu Mr. Josias Thorn-  
ton sięgnął do kieszeni i wydobryw-  
szy rewolwer kalibru 63 znakomi-  
tej marki „Watson” wycełował łufę  
miedzy oczy, genialnego Mr. Alkin-  
son, poczem mówił dalej:

— Zdemaskowano najniebez-  
pieczniejszego przestępcę Stanów  
Zjednoczonych, niejakiego Ralfa Al-  
kinsona... Nie ruszać się, pisać da-  
lej!... Sprawce nieprzeliczonej ilości  
zbrodni, krwawego lotra, który  
prawdziwe swe oblicze potrafił ukryć  
pod maską dziennikarza...  
— Chwilczkę... — przerwał wi-  
docznie zdenerwowany Mr. Alkin-  
son.

— Ani słowa! Pisz pan dalej!...  
Potworny ten zbrodniarz otrnął w  
swolm czasie profesora Whitley,  
a zwabionego na miejsce rzekomego  
wypadku reportera Tymoteusza  
Hagginsa zabił i wywoźszy zwlo-  
ki samochodem, upozerował wyo-  
dek samochodowy... Zajawszy  
miejsce wzmiankowanego Haggin-  
sa... Pisz pan dalej!... — redakcji  
„Błyskawicy” stał się znakomitym  
reporterem, opisując morderstwa i  
zbrodnie które sam popełniał. Dal-  
sze dzieje kariery tego niesamowit-  
ego potwora znane są wszystkim

son! Nie rusz się bo w teń strze-  
le! Pisz dalej!... — Nikt jednak nie  
wie o tem, że olbrzymia większość  
domniemyanych samobójstw i wy-  
padków była jego i tylko jego dzie-  
łem... Zasluga zdemaskowania Al-  
kinsona przypada w udziale Mr.  
Josiasowi Thornton, który...  
— Właśnie — wyszeptał zbro-  
dniarz poszarzałymi ustami — w ja-  
ki sposób zebrał pan te informac-  
je?...

— Proszę wybaczyć Mr. Alkin-  
son — odparł wiersalsko Thornton,  
nie opuszczając rewolweru. — To  
moja tajemnica zawodowa...  
Mr. Ralf wybałuszył oczy.

Tajemnica Mr. Thorntona była  
bardzo prosta: Straciwszy posadę  
dzięki upadkowi „Błyskawicy” i  
nie-mogąc znaleźć pracy — z biedy  
zaczął... kraść. Pewnego dnia spot-  
kał przyzwoite swego nieboszczyka  
i upadku Mr. Alkinsona i ze spe-  
cjalną radością wyciągnawszy mu  
portfel z kieszeni znalazł wewnątrz  
pamiątnik tego krwawego zbro-  
dniarza.

Sezem gorsza jest tajemnica  
zawodowa złodzieja od tajemnicy  
zawodowej mordercy?...

Milko Borkowicz.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona Pajęczyna

DO NABYCIA PO ZNI-  
ŻONEJ CENIE WE WSZYS-  
TKICH KSIĘGARNIACH KO-  
LEJOWYCH TOW. AKC.  
„RUCH”

# Dodatek ilustracyjny



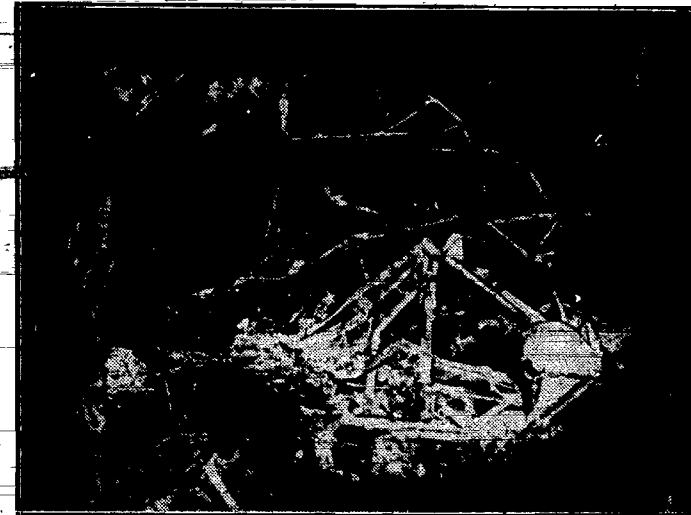
Patro damskie za obraz. Targ w naturze, jaki rozpowszechniony jest obec-  
nie w Paryżu wśród tamtejszych malarzy.



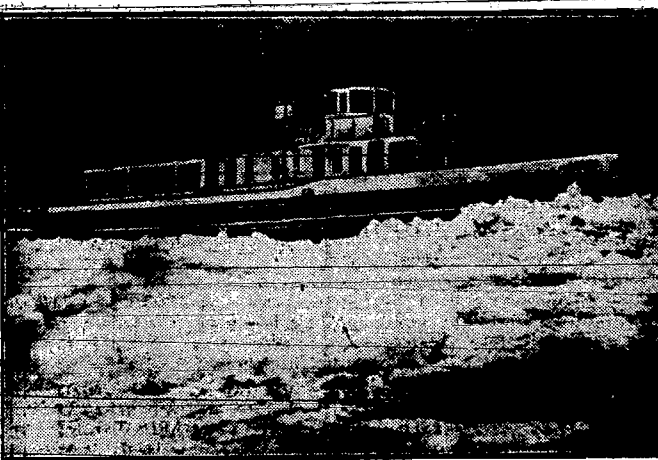
Z okazji dzisiejszego święta Trzech Króli podajemy reprodukcję pięknego ob-  
razu J. F. Overbeck'a.



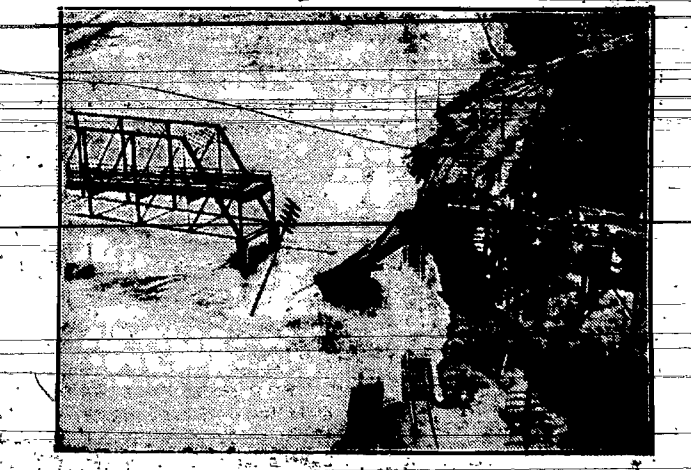
Książę Jerzy, syn angielskiej pary królewskiej, dziękując kłownowi cyrku lo-  
dyńskiego za zorganizowanie przez dotychczasową dla biednej dziewczyny.



Szczątki rozbitego wielkiego samolotu pasażerskiego, kursującego między  
Brukselą a Londynem. Jak wiadomo w katastrofie tej zginęło 8 pasażerów  
i dwie osoby z obsługi.



Podobnie „Laska” borykający się z wielkimi „magnatami” kolonijnymi na Ru-  
ndu.



De Hoznych kataklizmów, które ostatnio nawiedziły świat, zalicył również  
samolety zaliczone do wielkiego mostu kolejowego w Ameryce, w pobliżu mie-  
sta Tacoma, w stanie Waszyngton. Na miejscu katastrofy widoczna młotnica  
maszyna do obrabiania.

# Polska - to wielka rzecz Ojczyzny nie mierzy się różnicą dochodów...

Szanowny Panie Redaktorze!  
Razem ten list przeczytałem i wrzuciłem do kosza. (Proszy ten list spalić, nie sądzić, że Sz. Autor nie ma o to żala. — Red.)

W r. 1896 wziętem w dzierżawę folwark w powiecie krasnostawskim od hr. Polotyła, a w r. 1904 drugi folwark o miarę od pierwszego letczy, od ks. Lubomirskiego. Zrobiłem na tym interesu dużo pieniędzy i gdy w r. 1909 hr. Lubomirski dzierżawę ten folwark sprzedał, pożyczylem nowemu właścycielowi 40.000 rubli i w dalszym ciągu go oprowadzałem na dzierżawę od hr. Polotyła folw.

Pragnąc wojnę w 1914 r., która wzięła mnie w krzywy poróbki i gdy w 1919 r. poczułem, że mi siły już nie dopisują, będąc w ostatni i bezdziejnym chwilek, postanowiłem przemieścić się do miasta.

Kupiłem w położonym o 20 km. Chelmie dom drewniany za 30.000 rubli, o 6 pokojach, przedmiot i kuchnię, z wspaniałym widokiem na okolicę i z wszelkim urządzeniem od tyłu domu, a z przodu oddzieleny od ulicy słatką drucianą, obsadzona żywym płotem bzywnym. Czuliśmy się na wiosnę jak w raju.

Mając pełną kieszeń z rubli, kłopotów nie miałem, kupiłem za 45000 koron pożyczkę w Państwowym Banku Współdzielczym w Krasnostawie. Wyprawiłem się w Poczajki, gdzie z Łucją Kupiła w Chodzieży od właściciela. Nomen, płakacza, kamienicę dwupiętrową. Pożyczylem na hipotece dwóch domów w Chelmie 60.000 rubli na 10 proc. i był okazy, spocząłem na laurach!

Teraz po 13 latach, od sze Panu, Szanowny Redaktorze, moje p. Józefie, gwarantując, że cyfry wykazane w liście, są najprawdziwszemi.

I tak kwiat mój 60.000 rubli zabiorę, odkupiony na dwóch domach na zasadzie otrzymanego sądowego wyroku, przedstawię dziś wartość 1764 złote, plus 6 szła sądowe 180 zł., a których to pieniędzy żaden k. mornik nie jest w stanie wydobyc. Od kapitału 40.000 rubli, ulokowanego na wyżej wspomnianym majątku ziemskim, od trzech lat ostatnich, dłużnik mój nie płaci procentów.

Musimy się więc zadowolić obecnie własnym „Lukusowym” (przez magistrat chelmski tak określony) lokalem i dochodem z czynszu opłaconego przekazanym pocztowem i z kamienicy w Chodzieży przez tamtejszych i katołów. Jak się przedstawia dochód z tych 2 domów za 1933 r. Podatków w zrużeniu żadnych się nie płaci, a zatem łatwo bilans za rok brzący sformować.

Dochód roczny z wsi chelmskiej czyli wartość czynszowa własnego mieszkania oceniona przez Magistrat wynosi 925 zł. 66 gr. Dochód roczny z kamienicy w Chodzieży, wynosi miesięcznie od 6 lokali z piekarnią i sklepem 206 zł. Rocznie 2.472 zł. Razem 3.397 zł. 66 gr.

Rozchody: Dawny lokal dla zarządcy, będącego zarządcą i dozorcą w Chodzieży, miesięcznie 20 zł. rocznie wynosi 240 zł. Opłata dozorczy

w Chelmie, za oświetlenie ulicy, po 12 zł. opłata 144 zł. Opłata magistracka w Chelmie: podatek luksus za 6 pokoiów 75 zł. Podatek inwestycyjny w Chelmie 16 zł. 76 gr. Kominiarskie opłaty w Chodzieży i Chelmie 40 zł. 89. Opłaty w Chodzieży za wodociąg 101 zł. za kanalizację 56 zł. Razem 157 zł. 46 gr. Asokaracja ogrowa w Chodzieży 31 zł. w Chelmie 57 zł. Razem 88 zł. Kasa chorych w Chelmie 31 zł. 36 gr.

**Podatki skarbowe:**  
Podatek dochodowy (wziosłem rekurs) 139 zł. 39 gr., podatek od nieruchomości w Chodzieży 305 zł. 95 gr., podatek od nieruchomości w Chelmie: 122 zł. 40 gr., podatek od lokalu w Chelmie 115 zł. 19 gr. Ogólny rozchód 1.476 zł. 34 gr.

dochód 1.921 zł. na cały rok. Z tej sumy odpada za wstępnym lokal w w. 77 zł. miesięcznie, a więc pozostaje 83 zł. na własność, dwóch ludzi utrzymaniu.  
Hurrall!  
A co dalej będzie? Qui vivra, verra!  
I. B.  
(prounumerator)

## Jak Magistrat dobrał się do kies robotniczych Po złoście za każde przebiecie pierzaki

Szanowny Panie Redaktorze,  
Aby skrócić możliwe nadzycia, Ministerstwo Komunikacji wydało w grudniu roku zarządzenie, by zaświadczenia pracodawców, upoważniające pracowników zamieszkałych poza miejscowością, w której są zatrudnieni, do korzystania z ulgowych biletów kolejowych, t. zw. robotniczych, potwierdzane były przez właściwy urząd gminy.

Powinno Ministerstwo Komunikacji nie zasnaczyć odrazu w swym rozporządzeniu o który urząd gminy chodzi, czy tej miejscowości, w której robotnik mieszka, czy też, w której pracuje, przeto w ciągu paru tygodni nie można się było dowiedzieć kto właściwie ma legitymację te zatwierdzić. Dla ołbrzymiej rzeszy ludzi pracujących w Warszawie, a zamieszkałych w miejscowościach podmiejskich, powstał kłopot nielada, bo ani kasjerzy kolejowi, ani nawet warszawska Dyrekcja kolei nie umiała nadać po radzie gdzie legitymację należy otrzymać, a dokądkolwiek zwracano się z tem, wszędzie otrzymywano się odpowiedź, że nie mają żadnego polecenia potwierdzania takich legitymacji.

Dopiero w ostatniej chwili, bo przed paru dniami, podjął się tej czynności magistrat m. Warszawy i uruchomił w tym celu osobne biuro przy ul. Bednarskiej nr. 2. Wszystkich jednak, którzy się tam zwrócili, czekała nowa nie spodzianka. Okazało się, że za każde potwierdzenie takiej legitymacji robotniczej magistrat wyznaczał opłatę w wysokości aż 2 złotych.

Jestto, poprostu mówiąc, wyzysk niezmierzony. Usprawiedliwiony, zaświadczenie bowiem polega na prostym przyłożeniu na każdej legitymacji dwóch pieczętek magistrackich: na fotografii i pod odnośnym tekstem, czyli że za jedno uderzenie pieczętą magistrat każe sobie płacić i zł. I to komu? Tym, którzy często za każdą złotówkę pracować muszą i dla których jedna złotówka nieraz starczy musi na całodzienne utrzymanie!

Trudno przypuścić, aby Ministerstwo Komunikacji chciało tolerować tego rodzaju wykorzystywanie sytuacji przez magistrat warszawski, bo stan taki równałby się znacznemu ograni-

czeniu tych i tak już niewielkich ulg, z jakich rzesze robotnicze korzystają na kolejach. Dawniei zaświadczenia ta kie wydawały poszczególne komisariaty policji, nie pobierając za to żadnej opłaty — czy więc nie byłoby rzecz słusniejszą wrócić do tego dawnego systemu, jeżeli niema siły, która by mogła zmusić magistrat stołeczny do zrezygnowania z tego haraczni?

Za pośrednictwem poczytnej gazety Szanownego Pana Redaktora apeluję o to do Ministerstwa Komunikacji, ożrom na, wielotysięczna rzesza robotników warszawskich, smieszonych do zamieszkiwania poza obrębem Warszawy. Z wysokim poważaniem

Robotnik warszawski z Wolomia.

## Nie można pochować zwłok bo pan rzadca... świętuje

Szanowny Panie Redaktorze!  
Bez długiego wstępu i zbędnej „gadalinny” chciałbym zapytać, czy poniżej przytoczony fakt powinien mieć miejsce.  
W jednym z domów dzielnicy staromiejskiej w Warszawie w facyjcie na czwartym piętrze zmarła biedna staruszka. Umarła, jak umiera codziennie wielu innych ludzi, ale rzecz o której w tym liście mi się rozchodzi nie dotyczy się samego faktu śmierci.

Chodzi o to, że nie było komu nieboszczyki pochować. Jedyna córka z rozpaczy postradała prawie zmysły, a dwu sublokatorów to przecież ludzie obcy. A i z pieniędzy było kruczo i pewnie w owej chwili „złamanego grosza” w mieszkaniu tam nie było.  
Najlepszym świadectwem ubóstwa tych ludzi będzie fakt, że mają wydany przez sąd wyrok eksmisyjny, bo nawet komornego nie było czem płacić. A to przecież dziś rzecz pierwsza.

Ciało jednakże usnąć trzeba było konieczność z mieszkaniem, tem bardziej, że była to sobota i jeżeli tego dnia nie byłoby to zrobione, domownicy musieliby dwie noce, aż do poniedziałku, spać w ciastem mieszkaniu ze zwłokami, co przecież ani higieniczne, ani przyjemne nie jest. Trzeba więc było wszystko załatwić w sobotę.

Rada w radę sublokatorzy postanowili zająć się sami pogrzebem. Jakiś uczynny ksiądz w kościele

pozwolił na bezpłatne wstawienie ciała do kaplicy, a pewna instytucja obiecała wyasygnować sumę na dalsze koszty, ale pod warunkiem okazania zaświadczenia od rządcy domu, że to i te osoby zajmują się pogrzebem.

Oto właśnie zaświadczenie wszystko się rozbiło. Rządca owego domu jest wyznania mojżeszowego i potrzebnego zaświadczenia odmówił tłumacząc się świętem (szabem). Zaczęły prośby i tłumaczenie, że to przecież jest sprawa nagła i nie pomogły. Był też dalej nieublagany, gdy poszła do niego specjalna delegacja lokatorów.

Wezwano policjanta. Ten po uprzednim zasięgnięciu telefonicznie instrukcji z komisariatu, orzekł że rządcy izraelity nie można zmusić w sobotę do podpisania żadnego zaświadczenia.

Czy powinno tak być? Nie jestem brzoż. antysemita ani też nie mam żadnego sprzeczania do ludzi innej rasy, czy religij, ale myślę że rządca domu to osoba, jeżeli nie urzędowa, to w każdym razie jakby pół urzędowa a przecież urzędowo sobota nie jest świętem i tam izraelci w służbie publicznej zmuszeni się z tem godzą.

Skoro są takie przeszkody, czy nie leżałoby było na stanowiska rządców domowych domuszczac ludzi tylko takich którzyby mogli chociaż dla załatwienia pilnych spraw robić wyjątek. Sublokator.

# Smutna symfonia wielkomiejskich ulic O ludziach którzy przez noc marzną, żeby w dzień zarobić 4 złote

Jeszcze jarzą się neonowe reklamy, jeszcze w kawiarniach młode, wymalowane dziewczyny i upomadałami subiekci w takt orkiestry nucą słowozna, jeszcze w kinach rozszerzone frence chłoną widok słonecznej Malty, mglistego Londynu czy rajskiej Kahlornii.

Jeszcze w swych białych łóżeczkach nie zupełnie usnęły dzieci, wystraszone bajkami o babie Jadze, a już w dwudziestu kilku punktach stolicy zaczynają gromadzić się ludzie...

Spiskowcy?  
Różne twarze o jednakowym stylizacie — nędry. Wytarte kubraki, palta, czy poprostu marynarka z jakimś ciepłym łachem na szyi.  
Nie — to nie spiskowcy.  
Bezrobotni.  
Zerary miasta biją godzinę przed północą.

Przez rozświetlany mmożością talctor pedzą melodie dancinów całego świata. Piosenki hiszpańskie z Madrytu, rewelerski z Londyńskiego Savoyu, Raquel Meller z Paryża.  
Stambul, Budapeszt, Kowno...  
Bezrobotni patrzają tęym wzrokiem w czarną kopułę przestworzy.

Mróż szczypte, usta szepcą modlitwę do — władcy — śniegu...

Twardzie drzewca szuflki, łopaty. Miasto nie może być zasypane śniegiem, Romantyzm białej, śniegowej szaty jest przeżytkiem równie odległym jak — dobre czasy...

Przed werbunkowem punktami Zakładu Oczyszczania Miasta tłok zaczyna się już po godzinie 10-ej wieczorem. Różnie błyskawicznie długa kolejka. Czarni ludzie nędry czekają cierpliwie na tę chwilę, kiedy otworzy się brama i urzędnik zacznie przyjmować ochotników do pracy.  
Cztery złote dniówka.

Któżby za te pieniądze nie był dzisiaj ochotnikiem?..

Mija godzina za godziną. Kolejka rośnie, przeobraża się powoła w wielki, niewspółmiernie rozrośnięty zwal ludzkich kadłubów. Rozruszanych, buchnących parą i odorem nędry mieszanej z alkoholem.

Nogi wrosły w ziemię. Dłonie rozpaczliwie szukają między dziurami odcień cieplejszego miejsca. Mróż dra pie twarze, wyśiska łzy z oczu, szczyptę za uszy. Zmęczenie zwala się ciężką, kamienną górą. Stojąc — w rozgwarze rozmów, w zaduchu mieszanym z mroźnymi podmuchami — śpią.

Bezrobotni...  
Nie lubią ich w sąsiednich kamienicach. Tyle przez nich gwałtu, tyle wyświół, przekleństw, krzyku! Czasami pokrajają się nożami, czasami tylko pięściami żeby krzą.

W sąsiednich domach te hałasy budzą śpiących i poszają sen pokojowych zatterków.

Wreszcie — przychodzi godzina naj-

radziejniejsza.  
Przyjmiają!  
Widok ładu napewno nie uciecał bardziej Kolumba, niż to jedno słowo tych — bezrobotnych.  
Przyjmiają!  
Cizba nędry nabiera żywiołowej ruchliwości. Przemienia się w nieustępliwa, gotową na wszystko bestję. Przecież tu idzie o cztery złote.

Jakże wolno ten urzędnik przyjmują...  
Dostają się wreszcie za bramę. Trafią wreszcie przed człowieka, który patrzy na nich objętym, może tylko ze znużenia zaczerwienionymi oczyma.  
— Następnym!..  
—  
Ładują ich na wielkie ciężarówki. Ło-

paty, szuflki...  
Przedaj, przedaj, bo śnieg wali ob-brzymymi płatami, bieleń czerni nocy. Trzeba go sprzątać.

I kiedy spłisz w najlepsze. Warszawa, twoje bezrobotne dzieci rozpoczną naja pracę za cztery złote dziennie.

Ci którzy jej nie dostają, wleją się do prynci i nor; w których żyje — też człowiek.

# Opieczetowana sprzedawczyni gazet Nowy kwiatek z osłej łaki biurokracji

Niezwykłą energię w wykonywaniu swoich urzędowych czynności okazał jeden z urzędników magistratu lwowskiego — nawiasem mówiąc —  
**dobrze wstawianego ze swych biurokratycznych posunięć.**

Jeszcze przed dwoma laty żona b. legionisty, niejaka Katarzyna Sierakowska, wniosła do magistratu lwowskiego prośbę o zezwolenie na ustawienie kiosku tytoniowo — gazetowego na wolnej parceli budowlanej przy ul. Grunwaldzkiej.

Prośba została przychylnie za-  
**uważona**

i niebawem Sierakowska kiosk urządziła i uruchomiła.  
Mijały od tego czasu pełne dwa lata. I oto onegdaj zjawił się nagle w kiosk Sierakowskiej jakiś srogie urzędnik magistratu, który oświadczył zdumionej kobiecie, że  
**wydział budowlany planu kiosku jej nie zatwierdził,**

wobec czego kiosk musi być opieczetowany i unieruchomiony

do czasu wydania przez tenże wydział magistracki rozporządzenie co do „koniecznej” prze-róbki.

Nie pomogły dowodzenia Sierakowskiej, że przecież przed dwoma już laty otrzymała z tegoż wydziału budowlanego pozwolenie na otwarcie takiego właśnie kiosku. Urzędnik okazał się nieuczulym i  
**usunąłszy kobiecie kiosk opieczetował.**

Zrozpaczona kupcowa, chcąc zademonstrować przeciwko pozabawieniu jej jedynego źródła dochodu, tak blaski przychy-  
**ny, weszła do kiosku przez okno, co w pierwszej chwili zdetonowało nieco przedstawiciela magistratu, niebawem jednak znalazł i na to radę. Zamknął okienko kiosku i opieczetował je również.**

**nie bacząc na znajdującą się wewnątrz kobiecie.**

Przez trzy dni siedziała Sierakowska w tem niezwykłym więzieniu, bojąc się naruszyć magi-

strackie pieczęcie i narażić się na jakiś nowy ambaras, aż wreszcie sprawą zajęła się policja i na jej żądanie pieczęcie zostały zdjęte, a  
**biedna kobieta odzyskała wolność.**

Kiosk gmo to jest unieruchomiony, gdyż — jak się okazało — magistrat „stołeczny” królowski miasta Lwowa” po u-  
**plywie dwu lat uznał za właściwe nie zatwierdzić raz już zaakceptowanego planu kiosku z ul. Grunwaldzkiej i postanowił zażądać od jej właścicielki „ko-**

**meicznych” przeobra, do tego zaś czasu, w myśl decyzji władz miejskich, kiosk „musi być zamknięty”, mimo,**

**że jest jedynym źródłem utrzymania całej rodziny b. legionisty.**

Nowy ten kwiatek rodzimej biurokracji magistratu lwowskiego wywołał w mieście zrozumia-  
**łą wesołość. Tylko p. Sierakowska postanowiła potraktować sprawę z innego punktu widzenia i wystąpiła do władz wyższych ze skargą na tego rodzaju postępowanie oraz**

**domaga się odszkodowania za pozbawienie jej zarobku.**

Niezależnie od tego wniosła ona skargę przeciwko gorliwemu funkcjonarjuszowi magistrackiemu za bezprawne pozbawienie jej wolności.

Być może, iż te dwie skargi dzielnej żony b. legionisty wpłyną na orzezwiająco na dygnitarzy z ratusza lwowskiego i  
**oduczą ich tej śmiesznej biurokracji.**

w której panowie ci celują. Bez-dzie to zasługa p. Sierakowskiej, za którą wdzięczni lwowianie po winni wystawić jej pomnik.

## List do Redakcji

### Hocki - Klocki nowej taryfy tramwajowej w Poznaniu

Szanowny Panie Redaktorze!  
Obowiązująca od Nowego Roku nowa taryfa „Poznańskich kolei elektrycznych”, wywołała wśród miejscowego społeczeństwa ogólne niezadowolenie, zwłaszcza wśród sfer ludności niezamożnej, w którą największą godzą przepisy o zmianie cen za przejazd tramwajami.

Inowacja taryfowa są m. in. t. zw. bilety „4-ro przystankowe”, które kosztują 15 gr., przy cenie biletu normalnego 25 gr. Poza to pierwszy raz w historii tramwajów w Poznaniu przyznano specjalne ulgi dla siostr zakonnic, które za wszystkie przejazdy, o każdej porze dnia — płacić będą tylko 15 gr.

Podniesiono natomiast wybitnie cenę kart: abonamentowych miesięcznych oraz odlego prawa przesiadania się, przy t. zw. „biletach bloczkowych”. Zapomniano również o wojskowych,

którym ulg żadnych nie przyznano...  
Najmniej fortunem pociągnięciem w nowej taryfie jest zastoso-wanie t. zw. biletów „4-ro przy-stankowych”, które kosztują 15 gr. i ważne są na przejazd tylko czterech przystanków, w co wliczono również przystanki t. zw. „warunkowe”.

Jak wiadomo, ludność uboższa zamieszkuje przeważnie na per-ryferiach i dalszych ulicach miasta. W praktyce więc ulgowe bilety „4-ro przystankowe” w cenie 15 gr. stosowane są przeważnie dla ludzi zamieszkałych w śródmieściu, t. j. np. z Placu Wolności a ul. Wielka, Marcina, St. Rynek i t. p. A ty, biedaku, z Wildy, Łazarza, Jezyc lub Solacza, płac 25 gr., a jak nie chęć, to „tyref” na piechotę, lub wstap do zakonu... to otrzymasz zniżkę.

Poznańsk.

Sobota	Dnia 3 Kwi
	Janus Łucjan
	SLONCE
6	Wschód s. 7.45
	Zachód s. 3.30
STYCZNIK 1934	Wsch. ks. 19.22
	Zach. ks. 9.15

**Pogoda**  
Przeważnie pochmurno i miejscami opady. Śnieżny mróz, aż do odwilży w zachodnich dzielnicach krak. Nocą i rano wiatry z północy do południa.



# PORADNIK dla wszystkich

### JOZEFA GAWĘDY

# Tajemniczy Kochanek

## Nie lubi mówić o sobie

Już półtora roku upłynęło od czasu, gdy poznałam pewnego mężczyznę, który po kilku spotkaniach z mną prosił o pozostanie w domu. Nasilenie oświadczył mi się, przyszedł tu, by zostać przyjacielem. Zgodziłam się z nim bez śladu, chociaż zachowanie jego przyjaciółki... Zgodziłam się z nim bez śladu, chociaż zachowanie jego przyjaciółki... Zgodziłam się z nim bez śladu, chociaż zachowanie jego przyjaciółki...

dziecka dobre, — to jest dochodziło pomiędzy nami do drobnych nieporozumień, ale to było głupstwo, — dopiero w ostatnich czasach meza białe siasiadka, która znana jest z uroda dnia obcych mezów. — Jej to sprawiła specjalna przysięga... Nie zwraca uwagi na to, że te dzieci może mają niedostatek, — korzysta z meza, wyciąga od niego ostatni grosz, a mne nazywa wariatką... Ja żyję uczciwie, nikt mi nie może nic zarzucić, zajmuję się tylko domem i dziećmi, aby były dobrze wychowane... Ciępialam przez dłuższy czas, ale nerwy moje już są tak rozstrojone, że zwróciłam mezowi kilka razy uwagę w grzeczny sposób... „Słuchaj, przecież widzę, że masz dzieci i dla nich żyjesz, rzuć te kobiety!”... W odpowiedzi otrzymałam obelgi i wyzwiska, a ostatnio nawet powiedział mi, że mogę sobie wyjechać... Nie robie mu ani awantur, staram się mu przykrości żadnej nie zrobić, usunęłam mu, więc jestem w rozpaczy, — o ja właścicielce mam zrobić jak postępować w tym wypadku... Proszę bardzo... Szanownego Pana o poradę i...

proszę o wydrukowanie mego listu, może meż po przeczytaniu tego listu, chociaż trochę zmieni swoje postępowanie.  
Joanna.  
— Pochwalam sposób postępowania Pani z meżem.  
— Trzeba bronić swej godności, ale nie awanturami, które do niczego nie prowadzą, tylko starać się aby meż poznał wyższość Pań nad tamtą kobietą.  
— Niech widzi, że jego dom to jest królestwo ładu, spokoju, a żona mała niewiasta, która może się podobać.  
Do czasu jednak, kiedy nie zawróci z manowców trzeba go traktować grzecznie, ale zimno, prawie jak człowieka obcego.  
„MEA CULPA”  
W poradniku z dnia 28 grudnia ub. roku znalazłem wzmiankę pod tytułem „Podatki trzeba płacić”, w której nie trudno było mi domyślić się, że mowa jest o mnie. I przyznaję się, że wszystko w niej zawarte jest prawdą, za

wyjątkiem pewnych tylko nieścisłości, które zresztą w niczym nie zmniejszają mojej winy wobec Państwa i współobywateli.  
Przewinienie moje jest bezwzględnie ciężkie i jeżeli zwracam się do Pana Redaktora to nie po to, aby się tylko oczyścić z uczynionych mi przez kogoś zarzutów, lecz chcę też i ponieść odpowiedzialność. Wiem, że najprościej byłoby wrócić się wprost do Urzędu Skarbowego i odwołać swoje fałszywe zeznanie, lecz to równałoby się przy dzisiejszym moim stanie majątkowym skierowaniu się do grobu. Strasznie to brzmi, a że niema w tem wiele przesady, postaram się wyjaśnić przez zrzeczenie niektórych tajemnic ze swego niezbyt przyjemnego życia małżeńskiego.  
Zeznałem fałszywie w Urzędzie Skarbowym nie kierowałem się absolutnie osobistymi korzyściami materialnymi. Z korzyści jakie osiągnąć można było z niepłacenia podatków, korzystała cała kowiczka i niepodzielnie moja żona. Wszystko, co za zapracowana, a nie opodatkowane pieniądze kupiła, zapisała na swoje nazwisko, nie kryjąc się wcale z tem, że robi to na wypadek ewentualnego rozejęcia się ze mną. Nie przeszkadzałem jej wcale w assekurowaniu się w ten niewyszukany sposób, w myśl zasady: że lepiej być samemu pokrzywdzonym niż kogoś skrzywdzić, czego nie żałuję, bo to uważałaby za wielką dla siebie korzyść.

Oto dowiedziałam się, że jest żonaty, ale z żoną nie żyje od kilku lat, do tego ma dwie małe córki, za które płaci alimenty.  
Zawładł swą w swych nadziejach, po stanowiam powiedzieć mi wszystko, co się dowiedziałam i gdy przyszedł powiedział mi wszystko, i wyznał, którego nie żyje z żoną. Został tłumaczył, że żona go zamezowała, że ja nie chciała, że była o niego zazdrosna i dlatego żona zamezowała i rzucał. I że do żony nie wrócił nigdy chociaż wie, że ona kocha go do szaleństwa i jest bliska obłądka a ja mu tak jest dobrze.  
Powiedziałam, niech się nie stara uprzedzić, że mnie nie obchodzi co on ma z żoną, jeszcze z taką głupia i zazdrosna, bo ona nie zna co mężczyźni lubia.  
Na to odrzekł, że mnie kocha, że na przyszyły rok zostanie jego żoną. Nie wiem co o tem wszystkim mam myśleć, gdy się na tem nie postrzeżemy, otrzymał nie przyszyły 2 — 3 miesiące, a potem stawia się i znowu mówi mi to samo.  
Czasem potadam go, że ma prócz mnie jeszcze one kobiety. On odpowiada, że nie ma nikogo, przysięga się i zabiera.  
Wspomniłam mu wierz, że on mnie nie zdradza z żoną? Szanowny Panie, jest to człowiek lat 40, małe tak kochać, pleść, catować, więc nie wiem czy bode mógł rozstać się z nim i jego przeszłości. Ja wszystkie chwile poświęcam jemu żeby osiedzić jego gorzkie życie. Ja uważam, że jest to człowiek b. dobry, lecz nieszczytliwy przez swą żądną zazdrosną żoną, bo nie umiała z nim żyć.

**W paru słowach**  
P. Irena Z. (Korczał). „Kuracji od...  
P. J. J. (Lida) Skrz., n. 29. Pomieć w opisanym przez Pana położeniu nie Pan jest jeden, dobrze byłoby napisać zbiorową skargę do pierwszego, bezpośredniego zwierzchnika osoby, która w danym wypadku najwięcej zawiniła.  
P. X. Gdynia — „Rebus”. W sprawie tej należałoby przedewszystkiem zasięgnąć opinii i porozumieć się z przedstawicielami kolewnictwa, a po uzyskaniu aprobaty i korzystnej oceny wynalazku — opatentować go w urzędzie patentowym. Może Pan również zwrócić się do Związku Wynalazców, który mieści się w Katowicach w gmachu urzędu wojewódzkiego.  
P. Wacław Sierżowski (Hajnówka). Wyniki zginięcia dokumentów są na ogół bardzo rzadkie, więc nie należy się zgrywać tam, natomiast załatwienie spraw tych trwa niejednokrotnie dość długo. Trzeba jednak sprawa nie zaniedbywać i dowiadywać się o los podania i dokumentów. Szkół tego rodzaju o jakie Pan zapytuje w ogóle niema.  
P. Andrzej Szczur (Nieporęt). Niestety, prośby Pana spełnić nie możemy. Sprawy te poruszane były w zamieszczanych w piśmie naszym artykułach. List poprzedni, zawierający podziękowanie dla odchodzącego nauczyciela zamieszczyliśmy.  
P. Wł. Rydel (Kaluszyn). Bez zaznałomięcia się poprzednio z treścią i formą owych artykułów trudno nam odpowiedzieć na pańskie pytania.

Żonę swą poznałem jako zupełnie biedną dziewczynę. W miarę jednak obrabiania w piórka, stawała się coraz gorsza, a bezpośrednio przed naszym rozejęciem się nietylko w niewyżukany, lecz wprost ordynarny sposób, przy najmniejszej okazji zaczęła mi ubliżać, w sposób którego nie powstydziliby się żaden andrus z Placu Kercielego.  
Wszystko to powstawało na tle moich zarobków niewystarczających na pokrycie połowy wydatków utrzymania pięciopokojowego lokalu.  
Przez cały czas istnienia naszego małżeństwa pracowałem za wyjątkiem 18-tu miesięcy, a przez 9 miesięcy pobierałem nawet zapomogę z Z. U. P. U., przewyższającą moją obecną zapobek wynoszącą 100 zł miesięcznie, z którego się dzisiaj całkowicie utrzyмуje.  
Wyprowadzając się zabrałem swoje nieobiete jej nazwiskiem rzeczy, których wartość w korzystnej dla mnie opinie nie przekracza 200 zł dostojnie. Odchodząc prosiłem żeby uregulowała swój stosunek do Urzędu Skarbowego — powiedziała mi: „kupi”, to było ostatnie słowo jakie na pożegnaniu usłyszałem.  
To wszystko wygląda dość nieprawdopodobnie, a mimo, że nie miałem żadnych nalógów i po za domem się nie bawilem, jest prawdą, czemu żona moja nawet zaprzeczać nie może.  
Doradz też i mnie kochany Redaktorze, jak mam postąpić, aby zło i wadliwy i pozbyć się tej niepewności, w razie „wsypy” strace swój, posadę (jestem pracownikiem państwowym) bez nadziei otrzymania jakiegokolwiek innel.

Druga Pani! Na pytanie czy on Pana zdradza naprawdę nie jest możliwoscia odpowiedzieć.  
Jego czeste wizyty, o których Pan pisze dowodzą, że raczej nie. Ale kto tam zresztą może zbadać te rzeczy.  
W każdym razie dokąd go Pani nie przysłała na cenzurę niewyrażenia nie warto się trapić.  
Powinno Pani jednak zadać od niego uregulowania waszego stosunku. Jeśli chce się zemścić, czemu zwleka?  
**KUSICIELKA Z SASIEDZTWA**  
W ciekawych chwilach wracam się do Pana z prośbą, bytem, dzisiaj żona, żyje z meżem już 11 lat, miałam czworo dzieci, z tych tylko żyje. Potylicie samo było do urodzenia czwartego

**B. aktorka rewjowa**  
na placówce dyplomatycznej  
Żona zmarłego b. komisarza oświatli i postia rosyjskiego w Hiszpanii A. Łunaczarskiego, z zawodu, jak wiadomo, aktorka rewjowa, zamiera według krążących w Moskwie pogłosek, poświęcić się służbie w dyplomacji rosyjskiej i na otrzymać wkrótce nominację

na urzędnika jednej z placówek dyplomatycznych na Zachodzie.  
Zmarły komisarz Łunaczarski pozostawił żonę w zupełnej błędzie: odziedziczyła po nim jedynie dobrą i stosunkowo liczna bibliotekę.

Bezradny.  
— Nie wiem czy w liście przytoczonym przez Pana chodziło o Niego istotnie, w każdym razie uważam, że kobieta która rozchodzi się z meżem dlatego, że on zbyt mało zarabia, nie zasługuję nawet na jedno żalotne westchnienie.  
Pomlewać Pan z zatajonych przed władzami należności nie korzystając, sumienie nie powinno Państwa gnębić zbyt natargywie.

# BOGDAN LOT

# Jasnowłosey Szatan

### Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE  
**POCZĄTKI POWIESCI**  
Bezrobotny Jan Walczak, wzmaga się w końcu, że do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem szkodzenia zmarłemu w przeddzień Ryszarda Hartenowi brwiatowego pierścienia W. Harten, gdy odhli wielko tramwy, Ryszard Harten który został pochowany w letarzu, odzyskuje przytomność i zwraca się swym wybaczyć że w grobowcu za zakopane skarby bezcennej wartości, idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalowa skrzynka, wypełniona klejnotami. Oba zabiera i idąc za wskazówkami Hartena, Walczak nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg. Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta i postanowił o przedstawić się w Polsce wielkiemu firmi samochodowej, do którego należał Walczak, z pensją 1.000 zł miesięcznie.

przed posterunkami policyjnymi i na skrzyżowaniach ulic.  
Drząc na całym ciele, przysunęła się Rita blisko do swego towarzysza, który palił w milczeniu papierosa, zamysłszy się nad czemś głęboko.  
— Zimno pani?  
— Nie... Jestem tylko silnie zdenerwowana... A pan? Czy pani nie przeraża ta wizyta w grobowcu?  
— Bynajmniej... Nigdy nie byłam jeszcze taki spokojny, jak obecnie...  
— Pan ma stalowe nerwy...  
— Być może... To życie tak je zahartowało...  
Z ust Hartenowej wydobyło się ciche westchnienie.  
— Nie wiem, co się ostatnio ze mną dzieje, ale od pewnego czasu przesładuje mnie ciągła ja kiś niepokoju i obawa przed czemś strasznym, które ma nastąpić... Byłam nawet u lekarza, który zalecił mi jakieś proszki uspokajające, niewiele to jednak pomogło...  
— Moje samopoczucie pogarsza się z każdym dniem...  
— To jest sprawa przejściowa... — rzekł Ryszard, odwołując się do swojej racji.  
— Nie trzeba się tylko poddawać nastrojowi i nie przyjmować zbyt nio głupstwami... Najważniejszą rzeczą dla człowieka, to czyścić, spokojnie sumienie i przeswiadczenie, że nie zrobiło się nikomu krzywdy...  
— A pan? Powinno mieć chyba ten spokój wewnętrzny, bo nie przypuszczam, iż mogłaby pani kogośkolwiek skrzywdzić... Prawda?  
— Krzywdę? — odparła, marszcząc brwi. — Przecież krzywdą jest pojęciem względnym... Miał pan dzisiaj dość wymowny przykład, obserwując moje zajęcia z Walczakiem...  
— W jego pojęciu zrobiłam mu krzywdę, podczas gdy ja działałam jedynie tak, jak mi nakazywało serce i sumienie...  
— Kochaliśmy się bardzo... — powtórzyła Rita, jak echo... — Straciłam jednak serce do niego, gdy dowiedziałam się o jego poprzednim małżeństwie...  
— Niech pani w to nie wierzy... Ryszard nie był nigdy przedtem żonaty... A zresztą, mój śmiech wchodzić w pan in tymne sprawy... Urwał nagle i nachylił się do ucha młodej kobiety...  
— Właśnie, ten zofer — ja ktoś mi się nie podoba... Mam wrażenie, że on ciągle nas podsłuchuje... A może to mi się tylko tak wydaje... — dodał po chwili.  
— Istotnie zofer mówił chciwie

jakby oczekując odeń potwierdzenia swoich słów.  
On domyślił się w lot, o co jej chodzi, nie odewał się jednak ani słowem, puszczając przed siebie kleby dymu papierosowego.  
Przejeżdżał właśnie przez No wy Świat i jasne światło latarni ulicznych poczęło się niedyskretnie wdzierać do wnętrza takswoki.  
— Takbym chciała, żeby to już było po wszystkim... — szepnęła młoda kobieta.  
— Mam nadzieję, że wróci pan do domu w znacznie lepszym nastroju, niż obecnie... — odparł Harten. — Złoto poprawia humor...  
— Złoto poprawia humor... — Nie wiem, co się ostatnio ze mną dzieje, ale od pewnego czasu przesładuje mnie ciągła ja kiś niepokoju i obawa przed czemś strasznym, które ma nastąpić... Byłam nawet u lekarza, który zalecił mi jakieś proszki uspokajające, niewiele to jednak pomogło...  
— Moje samopoczucie pogarsza się z każdym dniem...  
— To jest sprawa przejściowa... — rzekł Ryszard, odwołując się do swojej racji.  
— Nie trzeba się tylko poddawać nastrojowi i nie przyjmować zbyt nio głupstwami... Najważniejszą rzeczą dla człowieka, to czyścić, spokojnie sumienie i przeswiadczenie, że nie zrobiło się nikomu krzywdy...  
— A pan? Powinno mieć chyba ten spokój wewnętrzny, bo nie przypuszczam, iż mogłaby pani kogośkolwiek skrzywdzić... Prawda?  
— Krzywdę? — odparła, marszcząc brwi. — Przecież krzywdą jest pojęciem względnym... Miał pan dzisiaj dość wymowny przykład, obserwując moje zajęcia z Walczakiem...  
— W jego pojęciu zrobiłam mu krzywdę, podczas gdy ja działałam jedynie tak, jak mi nakazywało serce i sumienie...  
— Kochaliśmy się bardzo... — powtórzyła Rita, jak echo... — Straciłam jednak serce do niego, gdy dowiedziałam się o jego poprzednim małżeństwie...  
— Niech pani w to nie wierzy... Ryszard nie był nigdy przedtem żonaty... A zresztą, mój śmiech wchodzić w pan in tymne sprawy... Urwał nagle i nachylił się do ucha młodej kobiety...  
— Właśnie, ten zofer — ja ktoś mi się nie podoba... Mam wrażenie, że on ciągle nas podsłuchuje... A może to mi się tylko tak wydaje... — dodał po chwili.  
— Istotnie zofer mówił chciwie

niech każde słowo, w nadziei, że dowie się czegoś ciekawego o niezwyklej wyprawie nocnej swoich pasażerów.  
— Pewno iadą do jakiegoś zakazanego klubu... — pomyślał i przechylił się jeszcze bardziej do rozmowy.  
— Szoferem tym był... „Błady Józek”.  
Jeździł już on od trzech dni na taksówce Kąkiny, który po usypiających proszkach Zubowa rozchorował się na dobre i nie opuszczał łóżka.  
Gdy taksówka odnalazła się nazajutrz, Józek postanowił przyszyść z pomocą szoferowi, który miał na utrzymaniu liczną rodzinę i zastąpił go przy kierownicy.  
Umiał prowadzić maszynę niezgorzej od zawodowego kierowcy, a że przytem nie zbywało mu na sprytle i obrotności, zabiegami zeznał więcej zarabny, któremu też codziennie przywoził do domu menagorszy obrót.  
Po piętnastominutowej jeździe „Błady Józek” zatrzymał samochód na małej, nieoświetlonej uliczce, zabudowanej drewnianymi rudarami.  
Ryszard wyskoczył pierwszy na przednie i pomógł wysiąść Ricie.  
— Potem zapłacił za kurs, dokładając jeszcze suty napiwek.  
— Może zaczekać tutaj na szanownego pana? — zaproponował Józek, uśmiechając grzecznie czapki.  
— Nie!.. Nie wiem, kiedy wrócę do miasta... — To nic, proszę pana... I tak mi się tu żaden kurs nie przytrafi...  
Harten spojrział na szofera podejrzliwym wzrokiem i odparł stanowczo:  
— Niech pan nie czeka!.. „Błady Józek” nie chciał już więcej nalegać i puścił motor w ruch.  
Ruszył wolno z miejsca, zerkaając za siebie poprzez okienko, mieszczące się w tyle samochodu.  
Powodowany ciągle wzrastającą ciekawością, chciał zobaczyć, w którą stronę skierują się ci dziwni pasażerowie. Jednak oni stali ciągle w tem samym miejscu, nie spuszczając oczu z oddalającej się taksówki.  
— Nieinaczej... — mruknął do siebie Józek — tylko on tu te babę oporządził... — Z oczu mu źle patrzyło, jak z nią gadał... (Dalszy ciąg jutro)

Wszystko to powstawało na tle moich zarobków niewystarczających na pokrycie połowy wydatków utrzymania pięciopokojowego lokalu.  
Przez cały czas istnienia naszego małżeństwa pracowałem za wyjątkiem 18-tu miesięcy, a przez 9 miesięcy pobierałem nawet zapomogę z Z. U. P. U., przewyższającą moją obecną zapobek wynoszącą 100 zł miesięcznie, z którego się dzisiaj całkowicie utrzymuje.  
Wyprowadzając się zabrałem swoje nieobiete jej nazwiskiem rzeczy, których wartość w korzystnej dla mnie opinie nie przekracza 200 zł dostojnie. Odchodząc prosiłem żeby uregulowała swój stosunek do Urzędu Skarbowego — powiedziała mi: „kupi”, to było ostatnie słowo jakie na pożegnaniu usłyszałem.  
To wszystko wygląda dość nieprawdopodobnie, a mimo, że nie miałem żadnych nalógów i po za domem się nie bawilem, jest prawdą, czemu żona moja nawet zaprzeczać nie może.  
Doradz też i mnie kochany Redaktorze, jak mam postąpić, aby zło i wadliwy i pozbyć się tej niepewności, w razie „wsypy” strace swój, posadę (jestem pracownikiem państwowym) bez nadziei otrzymania jakiegokolwiek innel.  
— Nie wiem czy w liście przytoczonym przez Pana chodziło o Niego istotnie, w każdym razie uważam, że kobieta która rozchodzi się z meżem dlatego, że on zbyt mało zarabia, nie zasługuję nawet na jedno żalotne westchnienie.  
Pomlewać Pan z zatajonych przed władzami należności nie korzystając, sumienie nie powinno Państwa gnębić zbyt natargywie.

## Choinka „Rodziny Urzędniczej”

Pozostająca pod przewodnictwem p. Wojewodziny Rejny Zydran - Kościalkowskiej Sto-

### Choinka

dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych

Zw. Pracy Ob. Kobiet urządziła w dn. 8 stycznia o godz. 4 popoł. w Województwie choinkę dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych. Każde dziecko obdarowane zostanie podarkiem przez św. Mikołaja, prócz tego będzie dużo atrakcji i niespodzianek. — Na choinkę mogą przyjść tylko te dzieci, które zostały pomieszczone na listach, zgłoszonych przez kierownictwo szkół.

### Na choinkę

dla dzieci prawosławnych

Z racji nadchodzących prawosławnych świąt Bożego Narodzenia p. komisarz Nowakowski przyznał tytułem zapomogi 100 zł. na choinkę dla biednych dzieci urządzaną przez rosyjskie T-wo Dobroczyńności w Białymstoku.

### Zamordowany na zabawie

Podczas odbywającej się zabawy tanecznej we wsi Mściwoje gm. Mały Płock został zabity na ul. obok posesji, gdzie odbywała się zabawa, miejscowy mieszkaniec 21-letni Marjan Szczygłowski. Został on uderzony nożem jeden raz, względnie bagnietem w lewy bok, pomiędzy żebra oraz ma potrząskaną czaszkę.

warzystwie „Rodzina Urzędnicza” w Białymstoku urządziła w dniu 6 bm. o godz. 4 popoł. w salonych urzędu wojewódzkiego choinkę dla dzieci pracowników państwowych. W programie przewiduje się wiele miłych atrakcji.

Wstęp dla dzieci członków „Rodziny Urzędniczej” — 50 gr., dla niestowarzyszonych 75 gr. Członkowie „Rodziny Urzędniczej” — jako goście oraz opiekunowie dzieci — bezpłatnie.

## Morderca st. post. Maciejewskiego schwytyany

We wczorajszym numerze podaliśmy wiadomość o dokonanym przed północą z czwart-

### Choinka w Zw. Rezerwistów

Tradycyjnym zwyczajem zarząd grodzki Zw. Rezerwistów w Białymstoku urządziła w dniu dzisiejszym o godz. 5 popoł. w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 54, „Choinkę z opłatkiem” dla członków, przyrzeczeniem rozdane będą podarunki dla najbiedniejszych dzieci członków ćwiczących.

Organizatorami imprezy są pp.: por. M. Trawiński i St. Kittas.

### Kurs O. P. L. G.

W niedzielę, dn. 7 bm. nastąpi w Jaworówce pow. białostockiego zakończenie kursu O.P.L.G. i rozdanie absolwentom świadectw. Kurs ukończyło 38 osób. Powiatowy komitet LOPP na tę uroczystość deleguje instruktora p. Sniłko.

## Zaczął „karjerę” od 12 roku życia

W 17-tym — ma ośmy wyrok skazujący

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał onegdaj sprawę 17-letniego Stanisława Gilewskiego, który osadzony dn. 10 października 1932 r. na mocy nakazu starostwa grodzkiego w areszcie miejskim — wyłamał kratę żelazną w oknie i zbiegł. Do sądu został sprowadzony z więzienia, gdzie odsiadywał karę 5-letniego więzienia za napad rabunkowy. „Karjerę” kryminalisty rozpoczął bardzo wcześnie, bo w dwunastym roku ży-

cia i do 17-go roku był już 7 razy karany.

Tym razem został skazany na 3 miesiące aresztu.

## DYREKCJA KINA „APOLLO”

ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości; że **JUŻ JUTRO** ukaże się na naszym ekranie **FILM REWELACJA**

Stworzony kosztem 2-letniej pracy i milionów dolarów przez wytwórnię „UNIVERSAL”

Arcyfilm ten budzi na całym świecie zachwyt i zdobył hymny pochwalne prasy i publiczności!

Gigantyczna gra potężnych sił natury! Mocna i sugestywna akcja! Tylko raz na wiele, wiele lat zdarza się oglądać takie arcydzieło!

Ratujcie! Ratujcie!

# S.O.S.

## Góra lodowa!

Odcięci od świata! Samolot Heleny w płomieniach! Dragan oszalał! Bez pożywienia!

# S. O. S.

Głosy prasy polskiej:

... Równie pięknego filmu nie widzieliśmy ...

„GAZETA WARSZAWSKA”

... Widz jest przejęty i wzruszony ...

„EXPRES PORANNY”

... Nie było dotychczas nic podobnego ...

„KINO”

... Nieprzebrane bogactwo barwowych niezwykłych zółka ...

„GAZETA POLSKA”

... Wymowa dramatyczna jest potężna ...

„ZIENNIK POZNAŃSKI”

... Zupełnie wytłumaczony był popęd widzów do oklaskiwania ...

„NASZ PRZEGLĄD”

... Twierdzimy z pełnym przekonaniem, że zwykły śmiertelnik nie może nigdy przeżyć tego, co przeżywa, oglądając film S.O.S.

„GÓRNOŚLĄZAK”

# MODERN

Początek CENY 5,15, 6,45, 8,45, 10,30 od 75 gr.

Epokowy film prod. francuskiej, który w erze dźwiękowców nie miał równego sobie

GENJALNY AKTOR ROSYJSKI

## IWAN

# MOZZUCHIN

w. arcyfilmie erotyki i przepychu, wielkim filmie wschodnim, na tle ŻYCIA TYRANA KOBIEC p. t.

## „TYSIĄC I DRUGA NOC”

NAJPIĘKNIEJSZE KOBIEC WSCHODU w rolach główn. żeńskich Tania FEDOR Natalja LISIENKO

Od 11-3 popoł. Ceny od 25 gr.

Fenomenalny Splewak JOSE MOJICA

w wielkim filmie egzotycznym p. t. „ZAKAZANA MELODJA”

### KRADZIEŻE

Policja ustaliła, iż kradzieży na szkodę Ignatowskiej Bronisławy (paltu i biżuterji) dokonali złodzieje: Więclawski Franciszek i Ejsmont Antoni, których zatrzymano i przekazano władzom sądowym. Część biżuterji odnaleziono.

— Woźnemu urzędu wojewódzkiego, Tomczakowi Aleksandrowi, (Mickiewicza 4) skradziono pałto, biżuterję, Medal Niepodległości i Krzyż Zasługi, łącznej wartości 310 zł.

### OGŁOSZENIE.

Na zasadzie § 31 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewn. z dn. 6 XII 1932 r. (Dz.U.R.P. Nr. 11 poz. 71) Tymczasowy Zarząd Miejski w Białymstoku podaje do publicznej wiadomości, iż pr. limitarz budżetowy m. Białegostoku na rok 1934 35 został wyłożony do wglądu publicznego w okresie od 4 do 10 stycznia 1934 r. włącznie (Zarząd Miejski, pokój Nr. 36 w godz. 11 — 2).

Zarzuty i zastrzeżenia mogą być wnoszone przez zainteresowanych w terminie do dn. 17 stycznia 1934 roku włącznie.

Komisarz Rządowy (—) S. Nowakowski